5 8 09

MOWA

Z OKAZYI ŻAŁOBNEGO OBCHODU

ZA DUSZĘ Ś. P.

JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA

I

JENERAŁA KNIAZIEWICZA

WYPOWIEDZIANA

W KOŚCIELE PARAFIALNYM W MONTMORENCY

DNIA 21 MAJA 1883 R.

PRZEZ

X. J. D.

wikaryusza przy kościele św. Jerzego w Paryżu.

CHEŁMNO.

NAKŁADEM AUTORA — CZCIONKAMI W. FIAŁKA.

1886.

Z 14

5 & 09

Non repellet Dominus plebem suam et haereditatem suam non derelinquet.

Nie odrzuci Pan ludu swego, a dziedzictwa swego nie opuści. — (Psalm XC. w. 14).

Szanowni Bracia!

Czwarty już mija lat dziesiątek od chwili, kiedy spoczęli w grobie ci, których dzisiaj żałobną śmierci obchodzimy pamiątkę. Od lat czterdziestu zbieramy się raz do roku na tem miejscu, które stało się niejako miejscem pielgrzymki narodowej, ażeby pomodlić się wspólnie za duszę zgasłych, jako też, żeby przypomnieć sobie i odświeżyć w pamięci owe zasługi i cnoty, któremi zaskarbili sobie cześć u narodu i imię nieśmiertelne w historyi, a wspomnieniem tem podnieść własne siły nasze, zagrzać serca goretszem uczuciem i naśladując ich przykład, podobnemi jak oni zabłysnąć cnotami.

Czterdzieści lat, znaczna to epoka w życiu pojedyńczego człowieka. — Wiemy, z jakiemi uczuciami i z jakiem przekonaniem żegnali kraj rodzinny ci, których mogiły pierwsze zajęły miejsce na tutejszym cmentarzu. Zdawało im się, że krótki

Z 14

tylko będzie ten ich pobyt na obcej ziemi i że wnet zabłyśnie jutrzenka, zwiastun owego dnia wolności i swobody, za jakim wzdychamy od wieku. Tak sądzili i marzyli ci, którzy żegnając ze łzą w oku popioły ojców, pierwsi spożywać przyszli chleb gorzki wygnania. Niestety! iluż to po nich poszło tą samą drogą wieczności, ileż to nowych usypano mogił obok pierwszych, a przecież ostatni jak pierwsi widzieli przy zgonie ojczyznę cierpiącą, i ze wszystkiego nie zostało im się jak wiara w lepszą przyszłość i nadzieja rychłego odrodzenia ojczyzny. — Polska cierpi dotąd, a dotąd nie dopatrzeć końca jej cierpień ani odgadnąć, kiedy zaświta chwila pożądana, której z utęsknieniem wyczekujemy wszyscy.

I cóż bracia szanowni! czyż dla tego zwątpić mamy albo też w odrętwieniu wyczekiwać jakichś nadzwyczajnych okoliczności, któreby nas wyrwały z niedoli i wprowadziły w pożądany stan swobody? — Nie! obojętność taka i nieczynność byłaby grzeszną i niegodną żyjącego narodu. Nasamprzód wiemy, że życie narodów nie liczy się na lat dziesiątki, powtóre, że dzieło zniszczenia dokonywa się niekiedy w jednej chwili, kiedy tymczasem na odbudowanie wieków całych potrzeba, a wreszcie, co najważniejsza i co jest głównem źródłem otuchy i zaspokojenia naszego, to że Bóg rządzi narodami — Regnat Deus super gentes (Ps. XLVI) — a Bóg ten jest

5 & 09

wszechmocny, Bóg ten jest sprawiedliwy i miłosierdzia pełen. Liczy on cierpienia nasze, a wszystko, cokolwiek w wzniosłem uczuciu wiary składamy na ołtarz ojczyzny, jest jakby grosz składany do skarbony, z którego kiedyś boska Opatrzność wybije kapitał, starczący na wykupienie nasze.

Dzisiaj wkrótce zastanowimy się nad tem, jaki jest wpływ Opatrzności na życie i losy narodów w ogóle i w szczególności. — O Maryo, Królowo Korony Polskiej wesprzyj nas przyczyną Twoją! Zdrowaś Marya.

Szanowni Bracia!

Gdyby życie i los narodów zawisł od ślepej jakiejś konieczności, albo też zasadzał się na naturalnym tylko biegu rzeczy, natenczas smutna i zaiste nie do zazdroszczenia byłaby egzystencya taka. Swywola i niesprawiedliwość w poczecie wszelkich rodzących się ztąd namiętności ludzkich, stałaby się hasłem rządów, a brutalna siła i przemoc jedynym środkiem do urzeczywistnienia kapryśnych zachcianek na krzywdzie i uciemiężeniu drugich. Ależ Bóg, który stworzył świat i człowiekowi każdemu z osobna, jako też narodom całym własną przepisał drogę, jest Bogiem żyjącym i dla tego panowanie jego od początku aż do końca. „Spogląda Pan na synów ludzkich,

Z 14

a dziedzictwo jego we wszystkich narodach ziemi.“ (Ps. LXXVI). Podobnie jak osoby pojedyńcze, tak narody całe żyją i poruszają się przez Boga, w Bogu i dla Boga, podług słów Apostoła narodów — In eo vivimus, movemur et sumus. — Wiecznie one są przed Jego obliczem, dobroć Jego przewodniczy ich istnieniu, sprawiedliwość Jego idzie w ślad za występkami ich, a wspaniałomyślność Jego uwieńcza nagrodą ich cnoty.

Lecz nie tylko w ogóle rządzi Bóg narodami, Opatrzność Jego owszem wchodzi we wszelkie szczegóły ich życia. — I tak w narodzie rzecz pierwsza, która wpada pod panowanie i opiekę Boga, jest rząd. Polityka ludzka szyderczym na to odpowie uśmiechem; ona tak zdolna i zręczna, tyle posiadająca wybiegów i podstępów, nie potrzebuje wyższej kontroli. Ona to przecież, ta polityka ludzka, zmienia formę rządów podług upodobania, z tą formą wszystko jej się udaje, panowanie to może tryumfem zabłysło i czegoż potrzebuje się obawiać? Ależ zapomina ona o tem, co Bóg sam włożył na usta Psalmisty: „Z mojej poręki królowie panują“ — Per me reges regnant (Prov. VIII) — albo owe słowa Ducha świętego: „Serce człowieka rozrządza drogi swoje, ale Pańska jest prostować kroki jego.“ (Prov. VI).

Obok wyjątków, jakich nie zbada nigdy rozum ludzki, wyjątków, które wiecznie zostaną ta-

5/8 09

jemnicą wyroków bożych, można za Psalmistą Pańskim tę postawić zasadę, że Bóg narodowi taki zseła rząd, na jaki tenże zasługuje. Rząd bowiem wyrasta z narodu niby owoc z łodygi. Jeżeli naród ten został wierny cnotom praojców i przykazaniu bożemu, Bóg zeszle mu rząd, który go ożywi i wzmocni wewnątrz, a osłoni na zewnątrz; jeżeli przeciwnie naród ten wyrodził się, jeżeli zaparł się tradycyj swoich, jeżeli zdeptał nogami cześć i szacunek przodków, jeżeli nadto zaszczyt sobie robi z tego, że publicznie najgrawa się z Boga przez niedowiarstwo, z cnoty przez lekkie życie światowe, natenczas w narodzie tym występek jak grzyb zatruty szerzyć się pocznie, a rząd wybrany z jego łona, będzie rządem awantur, łączącym z błędami narodu własne błędy, dorzucającym zepsucie do zepsucia, upadek do upadku, i wpadającym ostatecznie do wspólnej przepaści z narodem, nad którym winien był czuwać, któremu z powołania swego winien był gotować szczęście i dobrobyt. Smutną tę loikę rzeczy przedstawia nam Psalmista Pański w sposób straszny i przerażający. „Naród, mówi on, zapomniał obowiązków swoich, zeszedł z drogi cnoty, stał się niewiernym Bogu samemu, niegodnym rządu dobrego, stałego, silnego — cóż czyni Bóg? Bóg stawia na czele jego ludzi — Imposuisti homines super capita nostra. — Przeciwnie jeżeli naród zachował cnoty swoje i wier-

nie pracuje nad przyszłością kraju, natenczas Pan na czele jego stawia bogów — Deus dedisti nobis. — Pierwszy z tych narodów nieszczęśliwy woła pełen rozpaczy: O Boże! przywiodłeś nas w sidła — induxisti nos in laqueum — nakładłeś ucisk na grzbiety nasze — posuisti tribulationes in dorso nostro — dałeś nam ludzi — imposuisti homines super capita nostra — ludzi z całym szeregiem ludzkich namiętności, pełnych egoizmu i ambicyi osobistej, niezdolnych i naznaczonych plamą występku. — Naród zaś cnotliwy, godny dobrego rządu, żyje spokojnie, we wszystkiem mu się darzy, panuje on nad innymi narodami, ponieważ sam jest pod opieką mężów, którzy szczególniejszem oświeceni światłem z góry i łaską wzmocnieni bożą dla wyższego poglądu na położenie rzeczy, siły energii woli, jako też dla cnót niepospolitych zasługują na imię bogów — Deos dedisti nobis. — I kończy Psalmista myśl swoją wołając: Biada narodowi, który na ludzkich wsparty ramionach, wyrzekł się Boga i pomocy Jego; a przeciwnie błogosławiony i szczęśliwy naród, którego Bóg jego jest — cujus Dominus Deus ejus (Ps. CXLIII).

Stósując myśl tę proroka starego zakonu do narodu naszego, nie możemy powiedzieć, żeby Polska zaparła się wiary przodków — i w tem to właśnie najgłówniejszy zadatek przyszłego jej

5 & 09

zmartwychwstania — ale innych wiele błędów oziębiły tę wiarę, skrzywiły znacznie jej pojęcie.

Kiedy dzwony krakowskie smutnym zabrzmiały jękiem niosąc po polskiej krainie wieść zgonu ostatniego z Jagiellonów, naród cały zadrżał z boleści. Uczuł od razu sieroctwo swoje i jakoby złowieszczym natchniony duchem, niespokojnie poglądał w przyszłość. I rzeczywiście od tego to czasu rozpoczęła się fermentacya w kraju. Były wprawdzie jeszcze chwile świetne, może najświetniejsze w historyi naszej, ależ instytucya elekcyi, datująca od tej chwili, rozbudziła namiętności, które doprowadziły naród do upadku. „Polska, jak mówi nieodżałowanej pamięci Szujski, stała się zajezdnym domem polityki obcej, targowicą władzy królewskiej. Rozmaitość pretendentów rodziła fakcye, chciwość i przekupstwo otwarte zastały pole. Tajemnice dziejowe toną w pomroku prywatnych stósunków i znajdują klucz swój w osobistych waśniach i grzechach, a to, co się na pozór często zdaje walką dla idei, jest tylko maską moralnego upadku obywatelskiego.“ — Owa pyszka, którą w szlachcie gromił Piotr Skarga, wyrosła w ogromną butę i zarozumiałość, ambicye i zachcianki osobiste dusiły niekiedy i paraliżowały najszlachetniejsze serca popędy. Ztąd wyrodziła się zazdrość i nienawiść, która zamiast w własnym kraju, poczęła szukać szczęścia za górami i za morzem. Wiemy, Bracia

Z-14

Szanowni, jak szkodliwy był wpływ zagraniczny na ducha i obyczaje narodowe, to też coraz więcej ostygała wiara w narodzie, a chociaż nie zamarła zupełnie, to jednakże straciła siłę i żywotność wiary Mieczysławów, Władysławów i Kazimierzów. Rządy też coraz to słabsze i niezdolniejsze następowały po sobie — Imposuisti homines super capita nostra — aż ostatecznie zbyt życzliwi sąsiedzi za podszeptem piekła, ale w każdym razie za dopuszczeniem bożem, zabrali nas w swoją tutelę — Beatus populus, cujus Dominus Deus ejus.

Ależ, Bracia Szanowni, naród nie żyje tylko tem życiem wewnętrznem, ma on swoje stósunki na zewnątrz, przez które razem z innymi narodami tworzy jakoby jednę wielką rodzinę. Stósunki te streszczają się w dwóch słowach: pokój i wojna. — Pokój z tą swobodą bujną i żyzną w cnoty domowe, wojna z przerażającemi metamorfozami — z tryumfem, który upaja; z upadkiem, który grzebie wszystko. I tu Bóg rozpostarł władzę swoją i tu jest On Panem pokoju lub Panem wojny; On to spuszcza niekiedy burzę i niespodzianie uspakaja krwawe bałwany. W chwili, kiedy narody za panów przeznaczenia się mają, tak mówi Psalmista, w chwili, kiedy upojone powodzeniem zamiarów i przedsięwzięć drwić poczynają z boskiej potęgi, — wtenczas Bóg się ukazuje i poczyna karcić naród żelazną

5/8 09

rózgą — reges eos in virga ferrea (Ps. II). Sądzi On natenczas monarchów, zapełnia wszystko ruiną, obala o ziemię tłumy ludów i depce je w prochu. — Chwila to okropna, chwila zemsty bożej na narodach, które upokorzyć się przed Nim nie chciały, ale bluźnierstwem okryły święte imię Jego. Z łona pokoju, który zdawał się być głębokim i trwałym, wpośród szczęścia i wczasów, szczęścia, które rozbudzało zazdrość w sąsiednich narodach, naraz odgłos wojny słyszeć się daje; naród, który Bóg chce ukarać, Bóg go zaślepia — naród ten rzuca się bez uwagi i pamięci w awantury wojny bratobójczej, a w chwili, kiedy rządzcy tego świata organizują kongresy pokoju i zapowiadają niezwłoczny koniec walki, narody kipią, nienawiść się wzmaga, broń błyszczy, krew potokami się leje, naród występny ulega, a zwycięzca jego również grzeszny, a może większy występca od niego, ale dotąd ochroniony przed gniewem bożym, raduje się zdobyczą aż do chwili, kiedy i sam legnie pod pociskiem gromu bożego. — O Boże! jak straszliwym jesteś a któż się sprzeciwi Tobie? — Tu terribilis es et quis resistet Tibi. — Nie tylko więc wojna sama, ale i rezultat tejże w boskim spoczywa ręku. Jeżeli Bóg postanowił uwieńczyć zwycięztwem naród jaki, nic mu się nie sprzeciwi. Pod tym to wpływem boskiej opieki i waleczności ojców naszych kruszyły się czarne zbroje

Z 14

krzyżaków, pierzchły i rozbijały się liczne jak szarańcza szeregi półksiężyca, pod tym to wpływem boskiej Opatrzności zginały się karki sztywne dumnego Szweda. Dotąd historya z podziwem i zdumieniem pogląda na owe zwycięztwa, które dla umysłów w naturalnych tylko środkach szukających ich rozwiązania, na zawsze pozostaną zagadką. — Kiedy zaś Bóg odejmie zwycięztwo, wszystko na nic się nie przyda. I najdokładniejsza broń nie dość dokładna, i największa odwaga nie dość wielka; trwoga jakaś niepojęta, zwątpienie wkrada się do serca żołnierza, niepewność panuje w radzie, błędy, które przebaczyć trudno, popełniają się łatwo, — wszystko usuwa się, wszystko ucieka, wszystko upada — Non est auxiliatus ei in bello. — Tak to Bóg rozporządza wojną i pokojem: przed chwilą wojna, pożoga, szczęk broni, krew, krzyk zwyciężonych i walczących przeciwko sobie — a za chwilę po ogromnym gwarze spokój, cisza, wypoczynek — terra fremuit et quievit (Ps. LXXV).

Ostatni stan, przez jaki przechodzą narody, są to chwile prób ciężkich i cierpień. I tutaj Bóg jest Panem położenia. — Życie narodów upływa jak życie rodziny; po czasie pogodnym i szczęśliwym następuje chwila burz i nieszczęść. Nieszczęścia te zawsze są skutkiem występku, podług prawa, jakie Bóg ustalił od chwili pierwszego upadku ludzkości. Co zresztą potwierdza

5/8 09

król prorok: Jeżeli ojcowie narodu mojego opuszczą zakon mój — si autem dereliquerint filii ejus legem meam — a w sądziech moich chodzić nie będą — nawiedzę przestępstwa ich rózgą, a grzechy ich biczmi (Ps. LXXXVIII). Karę tę wszelakoż w rozmaity sposób wydziela Opatrzność boża. Jak w życiu istot pojedyńczych karze niekiedy występek śmiercią nagłą, a w innym razie cierpień używa i krzyżów w celu nawołania człowieka do pokuty, tak podobnie postępuje sobie Bóg z narodami.

Są narody, które palec boży na zawsze wymazuje z rejestru żyjących; gniew boży wszystko niszczy i obala, a na ruinie ich budują się nowe narody — statuta desolatio (Dan. IX). Rodzaj to grobów, które usypuje sprawiedliwa ręka Boga, grobów sterczących nad brzegiem drogi, którą przechodzą narody, podobnych do sławnych mauzoleów przy via Appia pod murami wiecznego miasta, na znak, że istniały narody te kiedyś i że znikły na zawsze. W narodach takich wszystko, cokolwiek składa życie ich, jako to, język, zwyczaje, wiara, charakter — rzekłbyś dotknięte ręką śmierci, zaciera się, niknie, i jak sam naród schodzi do grobowej zgnilizny. Są zaś narody, które Bóg skazuje na chwilową pokutę, a którym przyobiecał odnowienie przymierza swego — non derelinquet haereditatem suam — misericordiam meam non dispergam ab

Z 14

eo — i miłosierdzia swego od nich nie odejmie. W narodach takich mimo upadku, język zachowuje się, zwyczaje i charakter obok największych przeciwności utrzymują się; naród, chociaż własnego pozbawiony rządu, czuje, że żyje, czuje, że tętno życia się wzmaga a nawet znajduje niekiedy owe punkta zejścia, punkta centralne, świadczące o harmonii we wszystkich członkach, wreszcie przyświeca mu niby talizman jaki ożywcza nadzieja rychłego zmartwychwstania.

Szanowni Bracia! Któż tutaj nie pomyśli o Polsce naszej! od wieku przeszło pozbawiona rządu własnego, a z nim praw własnych, oddana na łaskę lub niełaskę innych mocarstw, czyż straciła który z owych warunków, na jakich polega żywotność narodu? Nie! Nie tylko zachowała ów kapitał, jaki jej się został w chwili osierocenia, ale powiększyła takowy pracą i poświęceniem. Tam, gdzie od Bolesława Krzywoustego w letargu spoczywał duch narodu, — na Szląsku, — dzisiaj powszechne panuje rozbudzenie; tam, gdzie w zapomnieniu były dzieje narodu a umysł z obojętnością patrzał w przyszłość, — w Prusach Zachodnich — dzisiaj książki i czasopisma drukują się polskie a naród je rozrywa i czyta z zajęciem; a jak bardzo to czują rządy nad Szpreją, dowodem tego owe występowania przeciwko Polakom w radzie i w sejmie, gdyż do ubitego dzika, jak mówi przysłowie, już się

5/8 09

nie strzela. W tem jednakże cała zasługa, że nie gwałtem ani innymi środkami niegodnymi narodu chrześciańskiego, ale pracą cichą, działaniem spokojnem doszedł naród polski do tej samowiedzy. Bracia nasi pod berłem austryackiem wielkiej zażywają swobody i cieszą się zaufaniem monarchy; akademia krakowska kwitnie jak za Jana Kantego a poczucie do sztuk pięknych i nauki coraz więcej wzrasta. A i w zaborze rosyjskim, jakkolwiek ucisk zawsze wielki, jest jednakże choć mały postęp ku lepszemu. Osierocone od lat blizko dwudziestu dyecezye mają dzisiaj pasterzy swoich; rzecz to wielkiej doniosłości. Wreszcie, czyż nie wspomnieć o tem, że dwóch rodaków naszych w najpoważniejszym na świecie zasiada senacie? Dowód to przywiązania i życzliwości kościoła dla nieszczęśliwej ojczyzny naszej.

Z nadzieją przetoż poglądajmy w przyszłość! Bóg rządzi światem i narodami, On to panuje nad monarchami, On jest Panem wojny i pokoju, On to zsyła ale i odejmuje cierpienia. Bóg ten, dobroci i miłosierdzia pełen, spojrzy na cierpienia nasze i wysłucha modlitwę naszą — Et vidit, cum tribularentur et audivit orationem eorum. Zaufajmy przetoż Jemu, a pracując szczerze, spokojnie, każdy w swym zakresie działalności, doczekamy się dni lepszych i swobodniejszych.

AMEN.

Z 14
4.15.